

STOLICA
00-590 WARSZAWA
ul. Marszałkowska Nr 8

4 4 — 3 0 - 10 - 88

665

IRENA DŁUGOSZ

HORROR OPERA

Zdjęcia: MACIEJ B. BRZOSOWSKI

Z „CZARNĄ MASKĄ”, mało znaną sztuką słynnego autora naturalistycznych dramatów społecznych **Gerharta Hauptmanna**, zetknął się KRZYSZTOF PENDERECKI przypadkowo. Zwrócił na nią jego uwagę holenderski dramaturg Dick Leutschner. Wywołała ona silne poruszenie twórczej wyobraźni poprzez swą mistyczną aurę, świat magii i wizerunek sił tajemnych drzemiących w człowieku. W zasadzie było to gotowe libretto, wymagające tylko skrótów i niewielkich modyfikacji. Kompozytor dokonał ich razem z reżyserem **Harry Kupferem**. Warto też nadmienić, że Penderecki pisał to dzieło na zamówienie festiwalu w Salzburgu, a prapremiera odbyła się tam 15 sierpnia 1986 r. Kolejne spektakle prezentowane były w wiedeńskiej Staatsoper.

Ten współczesny taniec śmierci, rodem ze średniowiecza i ubogacony w baroku, spodobał się krytykom i publiczności. Nic w tym dziwnego. Klimat strachu, niepokoju, zagrożenia – tak sugestywnie ukazany w „Czarnej masce” – to jakby wierne odbicie teraźniejszości. Świat tkwi w obsesyjnym lęku, ucieka w alkoholizm, narkomanie, seksualizm. Boimy się i bronimy się przetransponowaniem tych strachów w Sztukę lub Pseudosztukę, gdyż wtedy stępują się ostrza naszych fobii. Stąd powodzenie w naszych czasach thrillerów.

Akcja „Czarnej maski” rozgrywa się podczas wojny 30-letniej w XVII wieku, ale równie dobrze mogłaby być przeniesiona w realia współczesne. Jednak nie byłoby to wówczas tak malownicze pod względem walorów inscenizacyjnych (architektura, kostiumy). Tytułowa „czarna maska” to ponadwiekowy wieloznaczny symbol egzystencjalnych lęków dręczących ludzkość.

Warszawska inscenizacja dzieła Pendereckiego jest drugą w Polsce, ale pierwszą w polskim tłumaczeniu libretta i szkoda, że bariera językowa odbiera zespołowi możliwość pokazania tego spektaklu na międzynarodowym forum. W gruncie rzeczy język nie jest tu bardzo ważnym czynnikiem, dominująca jest muzyka posuwająca akcję naprzód, tak wymowna w budowaniu nastroju i atmosfery widowiska.

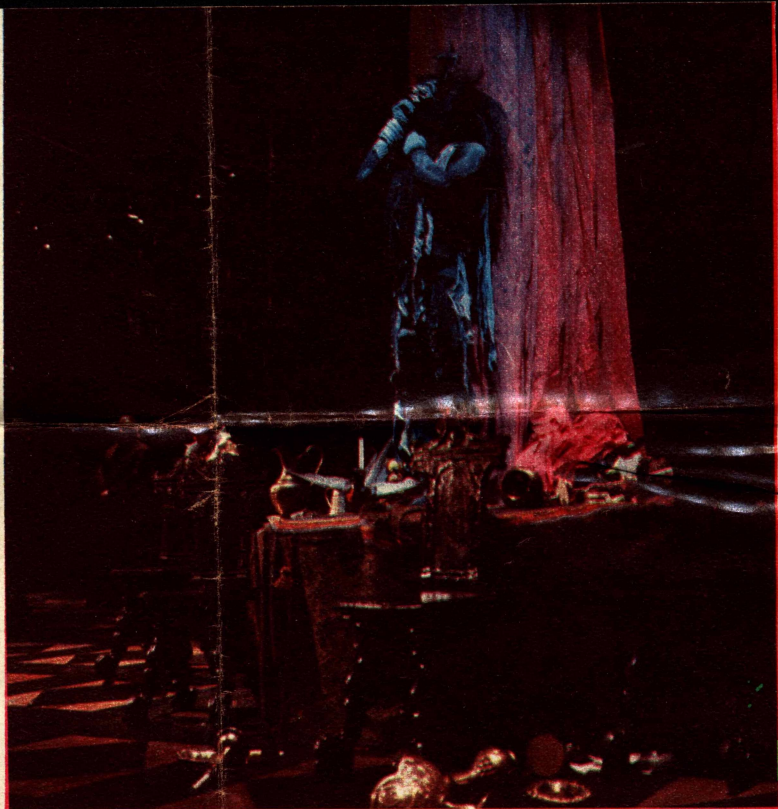
Reżyser tej inscenizacji **Albert-André Lhereux**, wielbiciel twórczości Pendereckiego (razem z Robertem Satanowskim zrealizował w Liège „Diabły z Loudun”), we wstępie napisał: „...postanowiliśmy z **Andrzejem Majewskim**, że dekoracje, kostiumy, rekwizyty przepojone będą niepokojem, zwiadami, halucynacjami, skrywaną zmysłowością”. I takie jest to przedstawienie. Monumentalne, ruchome dekoracje, moc niesamowitych zjaw, ich ekspresyjne tańce, gra światła, dymów, nawet koroń żywych czarnych psów (wziętych z literackiego pierwowzoru Hauptmanna), wszystko to zostało podporządkowane efektowi grozy. Dlatego trudno też ocenić partie solistów, gdyż byli oni raczej „żywym tworzywem” wizji inscenizatorskiej, która z kolei wyraźniej słała w kierunku horroru niż opery.

Wielkość sceny powodowała nieczytelność numerów wokalnych, przyczyniała się do tego też agresywna gra orkiestry i pewna skłonność naszych śpiewaków do uwypuklania wirtuozerskich możliwości głosu kosztem dykcji. Wydaje się, że sopran **Elżbiety Hoff** (Benigna) chyba nie pasuje do muzyki Pendereckiego, szczególnie w tej inscenizacji granej niezbyt wyraziście. Wybijającą się postacią była tu **Wanda Bargiełowska** w roli Rosy. Spośród partii męskich najbardziej wyrazista była kreacja **Jerzego Artysza** (Perl) i znakomity w niektórych momentach **Jacek Parol** (Porter).

Na zakończenie warto też wspomnieć o świetnym pomysle organizatorów „Warszawskiej Jesieni”, którzy sprowadzili do Warszawy również poznańską inscenizację „Czarnej maski”. Była to dobra okazja porównania dwóch jakże odmiennych realizacji tej opery. Poznańska przez bardziej kameralną scenografię, pewien inscenizatorski ascetyzm wydobywała psychologiczne prawdopodobieństwa postaci, fabuły, pozwalała – co jest istotne – stworzyć kreacje aktorsko-wokalne, których przykładem może być Benigna **Ewy Werki**. Dla osób szukających w spektaklu operowym przede wszystkim sztuki wokalnejszej poznańska „Czarna maska” była przeżyciem dużej rangi.

Cieszy, że możemy oglądać w Warszawie „Czarną maskę”, na wskroś współczesną polską operę znanego w świecie kompozytora, zrealizowaną na dużej scenie z ogromnym rozmachem, przy uruchomieniu wszystkich technicznych możliwości, znakomicie wykorzystanych przez **Andrzeja Majewskiego**. Na pewno ta inscenizacja przyciągnie do teatru młodego widza, niejako wprawionego już w oglądaniu thrillerów, choćby w kinie.

Krzysztof Penderecki: „Czarna maska”. Libretto według sztuki G. Hauptmanna – K. Penderecki, H. Kupfer. Kierownictwo muzyczne – R. Satanowski. Reżyseria – A.A. Lhereux. Scenografia – A. Majewski. Kier. chóru – B. Gola. Choreografia – Z. Juchowski. Premiera 18 i 19 września 1988 r. Teatr Wielki w Warszawie.



Tytułowa „Czarna maska” to ponadwiekowy, wieloznaczny symbol egzystencjalnych lęków



Scena zbiorowa, pierwsza z prawej Wanda Bargiełowska (Rosa)

Małgorzata Szmidt w roli Arabelli

Jerzy Kulesza (Pieban Wendt) i Ryszard Morka (Hrabia Ebbo)

